Nr. 56. Racibórz, Wtorek dnia 14-go Maja 1901 r. **ROK XIII.**

Nowiny Raciborskie.

„Nowiny Raciborskie“ z bezpłatnym miesięcznym dodatkiem „Ognisko domowe“ wychodzą 3 razy w tydzień, w wtorek, czwartek i sobotę. Kosztują na kwartał na pozcie i u agentów 1 m., z dostarczaniem w dom przez listowego 1 m. 24 fen. „Nowiny“ z pismem gospodarczem „Rolnik“ 1 m. 25 fen., z pismem dla robotników „Praca“ 1 m. 25 fen. z obu pismami, tak „Rolnikiem“ jak „Pracą“ 1 m. 50 fen.

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

OGŁOSZENIA
przyjmuje się za opłatą 15 fen. od wiersza drobnego. Naszym czytelnikom udziela się taniej.

ZA REKLAMY
pod rubryką „Nadesłano“ płaci się 30 fen. od wiersza drobnego.

Ważna sprawa.

Nauka przygotowawcza do Sakramentów świętych rozpoczęła się teraz w parafiach na polskim Śląsku. Ponieważ i u nas wiele polskich dzieci zostaje przygotowanych po niemiecku do Sakramentów św., warto przytoczyć co w tej sprawie pisze pewien kapłan do pelplińskiego „Pielgrzyma“. Oto jego słowa:

„Jak się dzieci, a wraz z dziećmi rodzice cieszą, gdy nadejdzie czas chodzenia na naukę, wiadomo. Czem bowiem dessca dla ziemi po długiej spiekocie, tem dla dzieci ta nauka w języku ojczystym po katechiźmie, wykładanym w szkole przez lat ośm w języku urzędowym, niemieckim — z początku nic nie srozumiałym, a potem zaledwie piąte przez dziesiąte. Podczas nauki w kościele czują się one jakoby w domu, jakoby w gronku rodzinnem, gdzie nie inaczej jak tylko po polsku mówią, nie inaczej, jak tylko po polsku paciorek odmawiają. Dla tego bardzo dziwną się wydaje u dzieci polskich w parafii Skarszewskiej owa nagła ochota do nauki niemieckiej, czego przedtem nie było za ś. p. ks. Rejskiego. Chyba ślepy nie widzi, że dzieci namówiono do tego. Jestem pewny, że gdybym się odważył n. p. w mojej parafii na wykład niemiecki katechizmu, dzieci by na głos zapłakały, a rodzice oburzeni natychmiast użaliliby się przed władzą duchowną lub pojechaliby w deputacyi do Pelplina. I słusznie. Dzieci polskie mają prawo do języka polskiego w kościele, a kapłani mają święty obowiązek uczyć prawd wiary i objaśniać katechizm nie inaczej, jak tylko w języku ojczystym dzieci i to bez względu na to, czy dzieci polskie umieją czytać po polsku, czy nie umieją. Przy nauce religii jest znajomość czytania bardzo przydatna i pożyteczna, ale nie jest wcale konieczną potrzebą. Misyonarze katoliccy rozszerzają przecież wiarę świętą wśród pogan nie z katechizmem w ręku, lecz żywem słowem, a poganie chociaż czytać nie potrafią, mimo to wychodzą na dobrych chrześcian. Tak samo analfabeci tj. ludzie nie umiejący czytać, których tylu w niektórych krajach, a nawet u nas nie mało, zwłaszcza pomiędzy starszymi, poznali i poznawają prawdy wiary bez czytania katechizmu, a tak było wszędzie całe, długie wieki, zanim sztukę druku wynaleziono a sztuka czytania się nie upowszechniła. Pomiędzy milionami męczenników zapewne ani tysiączny procent nie umiał czytać, a jednak krew przelali za wiarę Chrystusową. Jeżeli zatem w Gdańsku i indziej odmawiano lub odmawiają dzieciom polskim nauki polskiej, że nie umiały czytać po polsku, to jest to niesprawiedliwość oczywista i praktyka niekatolicka, zgoła, robota wyrządzająca szkodę niepowetowaną Kościołowi. Co za ludzie i w jakim celu narzucają naukę niemiecką w religii dzieciom polskim, wiedzą młodzi i starzy. My starzy i starsi jeszcze dobrze pamiętamy, jak wysoki urzędnik, protestant, nazwiska nie pomnę, objeżdżał przed kilkunastu laty dyecezyą chełmińską, namawiając księży do używania języka niemieckiego przy nauce, do budowania, jak się wyrażał, na fundamencie, położonym przez szkołę przez nauczanie religii po niemiecku. Czy ten innowierca mógł mieć dobro Kościoła na oku przy namawianiu do niemieckiej nauki? Jak żywo nie! Ztąd też, co na pochwałę ówczesnego duchowieństwa powiedzieć należy, dostał wszędzie kosza.

Nie uniewinniają się też, lecz owszem oskarżają się germanizatorzy, kiedy mówią: dzieci polskie umieją dostatecznie po niemiecku, dla tego mogą pobierać naukę religii w tym może języku z pożytkiem. Mowa taka to farysezeuszostwo i grzech przeciwko prawu natury. Chociażby dzieci polskie mówiły po niemiecku jak Schiller lub Goethe, to dla tej biegłości nie utraciły prawa do nauki w mowie ojczystej, która, jak mówią wychowawcy, jest kluczem do serca dziecka. Czemuż ci katolicy narodowości niemieckiej, którzy mówią płynnie po polsku, żądają dla siebie kazań niemieckich w parafiach polskich; albo księża niemieccy czemuż żądają osobnych rekolekcyi niemieckich, chociaż lepiej mówią po polsku, niż dzieci polskie po niemiecku? A bo mówią: nauka w ojczystym języku trafia nam bardziej do serca. A zatem: Czego nie chcesz, aby tobie inny czynił, tego nikomu nie czyń. Wszystko, co chcecie, aby wam ludzie czynili, to im też czyńcie.

Bardzo pokrewne z tem, co powyżej napisałem, jest to, co teraz powiem, a będzie zarazem nowym dowodem, że za naszych smutnych czasów nadużywa się Kościoła do niemczenia Polaków.

Proboszcz pewien, Niemiec, starał się przeszłej jesieni o inne probostwo w mieście, które miał prawo rząd nadać. Jeden z jego przyjaciół wyrządził mu porządnego psikusa, bo oskarżył go u naczelnego prezesa o polonizacyą parafian i o przyłączenie przy nauce dziecka niemieckiego do oddziału polskiego, pomimo, że ojciec protestował przeciw temu. Za tem oskarżeniem poszła w te tropy skarga na księdza od naczelnego prezesa do władzy duchownej w Pelplinie, a znów władza duchowna wezwała oskarżonego,

OGNIEM I MIECZEM.

Przez Henryka Sienkiewicza.

8)

(Ciąg dalszy.)

Podano mu gorzałki, którą pił i pił, co mu widocznie dobrze zrobiło, bo odjąwszy flaszkę od ust, czystym już głosem spytał:

— W czyich jestem ręku?

Naczelnik powstał i zbliżył się ku niemu:

— W ręku tych, co waści salwowali.

— Przeto nie waszmościowie wzięli mię na arkan?

— Mosanie, nasza rzecz szabla, nie arkan. Krzywdzisz waść dobrych żołnierzów podejrzeniem. Złapali cię jacyś łotrzykowie, udający Tatarów, których jeślisz ciekaw, oglądać możesz, bo oto leżą tam porznięci, jak barany.

To mówiąc, wskazał ręką kilka ciemnych ciał, leżących poniżej wyniosłości.

A nieznajomy na to:

— To pozwólcie mi spocząć.

Podłożono mu wojłokową kulbakę, na której siadł i pogrążył się w milczeniu.

Było to mąż w sile wieku, średniego wzrostu, szerokich ramion, prawie olbrzymiej budowy ciała i uderzających rysów. Głowę miał ogromną, cerę zawiędłą, bardzo ogorzałą, oczy czarne i nieco ukośne, jak u Tatara, a nad wąskiemi ustami zwieszał mu się cienki wąs, rozchodzący się dopiero przy końcach w dwie szerokie kiście. Twarz jego potężna zwiastowała odwagę i dumę. Było w niej coś pociągającego i odpychającego zarazem — powaga hetmańska, ożeniona z tatarską chytrością, dobrotliwość i dzikość.

Posiedziawszy nieco na kulbace, wstał i nad wszelkie spodziewanie, zamiast dziękować, poszedł oglądać trupy.

— Prostak! — mruknął namiestnik.

Nieznajomy tymczasem przypatrywał się uważnie każdej twarzy, kiwając głową, jak człowiek, który odgadł wszystko, poczem wracał zwolna do namiestnika, klepiąc się po bokach i szukając mimowolnie pasa, na który widocznie chciał zatkać rękę.

Nie podobała się młodemu namiestnikowi ta powaga w człeku, oderwniętym przed chwilą od powroza; więc rzekł z przekąsem:

— Rzekłby kto, że wasze znajomych szukasz między owymi łotrzykami, albo że pacierza ich duszę odmawiasz.

Nieznajomy odparł z powagą:

— I nie mylisz się waść i mylisz: nie mylisz się, bom szukał znajomych, a mylisz się, bo to nie łotrzykowie, jeno słudzy pewnego szlachcica, mego sąsiada.

— Tedy widocznie nie z jednej studni pijacie z onym sąsiadem.

Dziwny jakiś uśmiech przeleciał po cienkich wargach nieznajomego.

— I w tem się waść mylisz — mruknął przez zęby.

Po chwili dodał głośniej:

— Ale wybacz waszmość pan, żem munaprzód powinnej nie złożył dzięki za auxilium i skuteczny ratunek, który mnie od tak nagłej śmierci wybawił. Waści męstwo stanęło za moją nieostrożność, bom się od ludzi swoich odłączył, ale też wdzięczność moja wyrównywa waszej ochocie.

To rzekłszy, wyciągnął ku namiestnikowi rękę.

Ale butny młodzieńczyk nie ruszył się z miejsca i nie spieszył z podaniem swojej; natomiast rzekł:

— Chciałbym naprzód wiedzieć, ażali ze szlachcicem mam sprawę, bo chociaż o tem nie wątpię, jednakże bezimiennych podzięk przyjmować mi się nie godzi.

— Widzę w waszmości prawdziwie kawalerską fantazyę — i słusznie mówisz. Powinienem był zacząć od nazwiska mój dyskurs i moją podziękę. Jestem Zenobi Abdank, herbu Abdank z krzyżykiem, szlachcic z województwa Kijowskiego, osiadły i pułkownik kozackiej chorągwi księcia Dominika Zasławskiego.

— A ja Jan Skrzetuski, namiestnik chorągwi Pancernej J. O. Ks. Jeremiego Wiśniowieckiego.

— Pod sławnym wojownikiem waść służyłeś. Przyjmijże teraz moją wdzięczność i rękę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

by odpowiadał na uczynione mu zarzuty. I cóż się wykazało? Oto to: proboszcz, o którym mowa, nie był polonizatorem, lecz germanizatorem i takim nazwał się sam siebie w listach kilka rasy do naczelnego prezesa pisanych,a sprawa wyszła w ten sposób na jaw, że ów ksiądz korespondencyą swą z władzą duchowną i świecką lubi drugim dawać do czytania lub sam ją im czyta. Historya o chłopcu, pisze, całkiem zmyślona, oddziału polskiego, choć dzieci z małemi wyjątkami były polskie, jakby nie było — die sogenannte poln. Abtheilung — uczyłem po niemiecku, tylko od czasu do czasu wtrąciłem słówko polskie, kazania niemieckie znacznie pomnożyłem, nabożeństwa niemieckie podwoiłem, to też wskutek takiej patryotycznej pracy uchodzę w parafii za germanizatora. Wszystko uczyniłem po cichu, roztropnie, bez rozgłosu, aby hałasu nie było po gazetach polskich — „die Arbeit in dieser Richtung wird jedoch dadurch mir verleidet, dass man dergleichen unbegründeten Denuntiationen Glauben schenkt."

Za niemieckiem dzieckiem niby pokrzywdzonem, lecz wcale nie istniejącem, zmyślonem, ujął się naczelny prezes, ujęła się wł dza duchowna, a gazety niemieckie tak katolickie jak niekatolickie, gdyby się były o denuncyacyi dowiedziały, byłyby w niebo głosy krzyczały — natomiast za polskiemi dziećmi krzywdzonemi i do nauki religii w języku niemieckim zmuszanemi nikt się nie ujmie, ani katolicka „Germania", ani arcykatolicki „Westpr. Volksbl.", wolno się nad niemi znęcać, jak się poganie nad niewolnikami swymi znęcają bezkarnie. Raduj się hakato! fundusz antypolski, z którego, wedle oświadczenia ministra wobec posłów polskich uczynionego, pobierają i teolodzy katoliccy narodowości niemieckiej wsparcie, wydaje owoc obfity.

Rodziców powinnością zażądać grzecznie, ale stanowczo polskiej nauki dla polskich dzieci — lamentami i płaczem nic się nie wskóra."

Co tam słychać w świecie.

— Na środowem posiedzeniu parlamentu uchwalili posłowie 185 głosami przeciwko 40, ażeby pobierać wynagrodzenie za swe posłowanie. Nie pierwszy to już raz, że posłowie taką uchwałę powzięli, rząd jednak pomimo to worka z pieniędzmi naruszyć nie chciał. Czy teraz, gdy niema już ministra M'quela będzie lepiej, nie wiedzieć na razie.

Warto jednak w paru słowach streścić przemowy niektórych posłów w sprawie wynagrodzenia. Poseł centrowy Gröber powiedział: „Nawet ks. Bismarck nie był dyetom (wynagrodzeniom) przeciwny. Nikt chyba nie może od posłów wymagać, ażeby w Berlinie po całych miesiącach za darmo siedzieli i za własne pieniądze się żywili. Parlament zaś zabawką nie jest i gdyby posłowie, zniechęceni obecnym stanem rzeczy, przestali się zjeżdżać, to może się zdarzyć, że przypadkiem, dajmy na to, socyalistyczna partya, będzie w większości i uchwali prawo, którego sobie ani rząd ani naród niemiecki nie życzy.

Konserwatysta Levetzow: Moja partya jest przeciwną dyetom. Nie trzeba było zaprowadzać powszechnego tajnego głosowania, a zapewne nie wybieranoby na posłów robotników,cygarników i innych ludzi, którzy nie mają na to, ażeby do Berlina jeździć. Trzeba było do parlamentu wybierać panów, jak do sejmu. Ci panowie z pewnością by dyet nie żądali, bo oni nie potrzebują grosza obracać na wszystkie strony, zanim go wydadzą. Parlament już i tak nie podoba nam się dziś, właśnie dla tego, że niema w nich samych panów, a już wcale nam się podobać nie będzie, gdy ci biedacy posłowie zaczną ręce wyciągać po zapomogi rządowe.

Socyalista Singer: Konserwatyści to naród, który mając dosyć, pożąda więcej, ale wreszczy, gdy drugi coś ma dostać. Jeśli to panom konserwatystom ubliża, że mają porówno z innymi posłami brać dyety, to im na to powiem, że powinni wpierw zamieść przed własnemi drzwiami. A czy to w sejmie nie każą sobie panowie konserwatyści, którzy tam mają większość, płacić codziennie 15 marek łapówki? Być może, że owe 15 marek są dla nich, jako dla wielkich panów, śliną i że je też szybko wydadzą na wino itd., dla nas biedaków miałyby one większą wartość. Zresztą zdaje się, że poseł robotnik albo inny biedak, choć on pańskiej miny z urodzenia niema, nieraz jest lepszym posłem, jak taki pan konserwatysta, któremu się zdaje, że choćby on był największym osłem, to dla tego, że jest wysoko urodzonym, ma prawo wycierać krzesło w parlamencie. Nie pańska mina i czupryna czynią parlament poważanym, ale zdatność ich posłów. Owych 20 marek, których żądamy, nie dają nam konserwatyści, ani też osoba, która nam dała miano drabów, lecz lud, który nas wybiera, a który podatki na to płaci.

Tak to pięknie rozmawiali ze sobą posłowie w parlamencie.

— O nowym ministrze dla spraw wewnętrznych, baronie Hammerstein,który będzie miał też rządy nad naszemi polskiemi Towarzystwami, piszą gazety, że to człowiek, który nie jest wielkim przyjacielem swobód obywatelskich, jakie poręcza każdemu konstytucya pruska. W obwodzie Metz, w Lotaryngii,gdzie był prezydentem okręgowym, zakazywał zebrań robotników, dowodząc, że Lotaryngia ma dosyć roboty z Francuzami, i nie może pozwolić na to, ażeby jej robotnicy przysparzali nowych kłopotów. Widać, że p. Hammerstein przyjacielem związków robotniczych nie jest.

W Metzu i okolicy zabronił oberzystom przed 8 rano sprzedawać trunki alkoholiczne. To miało ten skutek, że pijacy zaopatrywali się w wódkę dzień poprzednio i pili więcej jeszcze, podobnie, jak ten, który czując w domu wódkę, mówił w nocy żonie, że musi się napić,bo mu się śniło, że ma okropne pragnienie. Gdy oberzyści p. Hammersteinowi złe skutki jego rozporządzenia udowodnili, wówczas rozporządzenie cofnął.

— Francya robi dla swych robotników prawie więcej, jak inne kraje. W francuzkiej komisyi parlamentarnej zgodzili się posłowie na to, ażeby każdy robotnik, liczący 65 lat otrzymywał rocznej pensyi 100 franków czyli 80 marek. Ministrowie handlu i finansów oświadczyli jednak, że tyle chwilowo jeszcze dać nie mogą. Robotników jest bowiem w kraju 800 tysięcy. Wydatek wynosiłby więc 80 milionów franków. Tyle jeszcze nie doniosą kasy, z których mają płynąć dochody na te pensye. Ministrowie orzekli,że chwilowo mogą wyznaczyć 55 milionów franków.

— Włochy. Król włoski ustanowił nowy order dla zasłużonych mężów około polepszenia doli robotników. Order składać się będzie z złotego, na zielono emaliowanego krzyża z napisem: „Al merito del Lavaro". (Za zasługi około pracy). Krzyż nosić się będzie na wstążce czerwono—zielonej. Takich krzyżów rozdawać będzie król najwyżej 80 rocznie.

— Portugalia. W portugalskiem mieście Coimbra szajka liberałów i masonów znieważyła w haniebny sposób katolickiego biskupa miejscowego, który zresztą w politykę się nie mięsza i każdemu chętnie schodzi z drogi. Na zaproszenie przybył biskup do uniwersytetu jako gość, aby stósownie do portugalskich zwyczajów przy doktoryzacyi pewnego akademika wystąpić w roli „ojca chrzestnego". Gdy rektor czytał na wielkiej sali na uczczenie „ojca chrzestnego", liczni studenci i kilku profesorów wszczęło straszny hałas, łżąc Biskupa wśród dzikich okrzyków, które miały być protestem przeciw okazanej mu czci, a gdy zmięszany tym wypadkiem Biskup chciał z sali wyjść, napastnicy szarpali go za szaty i rzucali na niego antykatolickie broszury. Z trudem tylko dostał się Biskup do swego pojazdu, a napastnicy wypadli jeszcze za nim na ulicę i łżyli go nawet wtenczas, gdy pojazd był już daleko.

Taki plon wydaje posiew masonów i liberałów. I ma się tu dziać dobrze na świecie.

— Turcya zadarła nagle z wszystkim państwami europejskiemi. W Konstantynopolu ma prawie każde europejskie państwo swą pocztę urzędową i kto wyśle z Turcyi list do Niemiec i odda go, dajmy na to, na poczcie niemieckiej w Konstantynopolu, ten otrzyma go ztamtąd z marką niemiecką. Przesyłki, które przychodzą z Europy do Turcyi, są sortowane w osobnych miechach. Każda poczta otrzymuje miech z przesyłkami dla poddanych swego kraju, dla których jest przeznaczona, od władz tureckich, a więc poczta niemiecka miech z przesyłkami dla Niemców, francuska dla Francuzów itd. Miechów Turcya wcale nie otwierała.

Nagle poczta turecka oświadczyła, że poczt obcych dłużej nie ścierpi i będzie sama wszelkie przesyłki obce załatwiała, a to dla tego, że

Bartek zwycięzca.

Przez Henryka Sienkiewicza.

(Ciąg dalszy.)

Tymczasem las szumi coraz mocniej i wicher świszczał coraz żałośniej.

Starszy jeniec odzywa się nagle:

— A to wiatr jakby jesienią u nas...

— Daj mi pokój... — rzecze pognębionym głosem młodszy.

Po chwili jednak powtarza kilkakrotnie:

— U nas, u nas, u nas! O Boże! Boże!

Głębokie westchnienie zlewa się z poświstem i jeńcy leżą znów cicho...

Bartka poczyna febra trząść...

Najgorzej, gdy sobie człowiek nie zdaje sprawy z tego, co mu jest. Bartek nic nie ukradł, a tak mu się zdawało, jakby co ukradł i jakby się bał, że go złapią. Nic mu nie grozi, a przecie boi się czegoś okrutnie. Oto nogi dygocą pod nim, karabin ciąży mu strasznie i coś go dusi, jakby jaki wielki łacz. Za Magdą, czy za Pognębinem? Za obojgiem, ale i tego młodszego jeńca, tak mu żal, że sobie rady dać nie może.

Chwilami zdaje się Bartkowi, że śpi.Tymczasem zawierucha na dworze jeszcze się powiększa. W poświście wiatru mnożą się dziwne wołania i głosy.

Nagle Bartkowi każdy włos staje dębem pod pikelhaubą...

Oto wydaje mu się, że tam gdzieś w ciemnych, mokrych głębiach boru, ktoś jęczy i powtarza: „u nas, u nas, u nas!"

Bartek wzdryga się i uderza kolbą w podłogę, by się rozbudzić.

Jakoż przychodzi do przytomności... Ogląda się: jeńcy leżą w kącie, lampa migoce, wiatr wyje, wszystko w porządku.

Światło pada teraz obficie na twarz młodego jeńca. Iście twarz dziecka albo dziewczyny. Ale oczy ma przymknięte, słomę pod głową i wygląda jakby już umarły.

Jak Bartek Bartkiem, nigdy go tak nie nurtował żal. Wyraźnie ściska go coś za gardło, wyraźnie płacz mu idzie z piersi.

Tymczasem starszy jeniec obraca się z trudnością na bok i mówi:

— Dobranoc Władek...

Następuje cisza. Upływa godzina, z Bartkiem coś naprawdę źle. Wiatr gra jak organy pognębińskie. Jeńcy leżą cicho, nagle młodszy podnosi się trochę z wysileniem i woła:

— Karol?

— Co?

— Śpisz?

— Nie...

— Słuchaj! Ja się boję... Mów, co chcesz, a ja się będę modlił...

— To się módl!

— Ojcze nasz, któryś jest w niebie, święć się Imię Twoje, przyjdź królestwo Twoje...

Łkanie przerywa nagle słowo młodego jeńca... wszelako słychać jeszcze przerywany głos:

— Bądź... wola... Twoja!...

— O, Jezu!—wyje coś w piersiach Bartka! O, Jezu!...

Nie! on już nie wytrzyma dłużej! Chwila jeszcze, a krzyknie: „Paniczu! toć ja chłop!..." potem przez okno... w las... Niech się dzieje co chce!

Nagle od strony sieni dają się słyszeć miarowe kroki. To patrol a z nim podoficer. Zmieniają straże!

Nazajutrz Bartek od rana był pijany. Następnego dnia także...

* * *

Ale w dalszych dniach przyszły nowe pochody, potyczki, marsze... i miło mi oznajmić, że nasz bohater wrócił do równowagi. Po owej nocy zostało mu tylko trochę zamiłowania do butelki, w której zawsze można znaleźć smak, a czasem i zapomnienie. Zresztą w bitwach bywał jeszcze okrutniejszy, niż dotąd, zwycięztwo szło w jego ślady.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

spostrzegła, że w przesyłkach były zakazane pisma, rewolwery i inne rzeczy, albo zakazane, albo też takie, które powinny być oclewane. Rząd turecki dowodził, że w tych miechach mogłyby w końcu znajdować się armaty, flinty, naboje dla zawojowania państwa tureckiego.

Jak rząd turecki postanowił, tak też zrobił. Zrobił to jednak tylko przez jeden dzień, gdyż posłowie bardzo energicznie państwu tureckiemu pogrozili. Co z tego jeszcze wyniknie, nie wiadomo, bo Turcya nie chce wysyłać przesyłek za granicę własnymi kolejami.

— Chiny, Amerykanie wojska swe już wycofali. Pozostawili tylko drobną załogę w Pekinie w części miasta z pałacem cesarskim, nazwanej „miastem wzbronionem“. Za przykładem Amerykanów pójdą także wojska innych krajów. Widać z tego, jak mały wpływ posiada feldmarszałek niemiecki hr. Waldersee, który nazywa się przełożonym generałów wojsk obcych. Generał amerykański nie pytał się go nawet, czy dobrze robi, wycofując amerykańskie wojska z Chin. Powiadomił go jeno o tem.

— Dewet, o którym przez dłuższy było zupełnie głucho, dał o sobie słyszeć, i jak zwykle bardzo pochlebnie, może pochlebniej jeszcze, jak było dotąd. Prezydent Krüger odebrał wiadomość, że Dewet w największej cichości zreformował w Oranii swe wojska, armię powiększył, zaprowadził karność, prawdziwie wojskową, zamianował swych oficerów i zapowiedział karę śmierci każdemu, który bez wyraźnego rozkazu wodza uciecze przed Anglikami.

To chyba nie wygląda na desperacyą Burów, jak się przechwalają Anglicy. Desperacya jest, ale po stronie Anglików, bo chyba im w krzyżach zatrzeszczeć musiało, gdy się o tej wiadomości dowiedzieli. Co właściwie robi w Afryce lord Kitszener z swymi 250 tysiącami żołnierzy, skoro pod jego nosem Dewet najspokojniej gromadził żołnierzy?

— Wielka angielska gazeta „Times“ pisze, że położenie wojska angielskiego w Afryce jest wprost rozpaczliwe. 75 tysięcy musi pilnować dróg, kolei itd; drugie tyle musi pilnować załóg, ażeby Burowie nie zdobyli jakiego ważniejszego punktu, z reszty połowa leży w szpitalach, a w ogóle armia jest zniechęcona i potrzebuje odświeżenia. Inne gazety wzywają gorąco do pokoju.— Czyż dziwić się można, że Dewet i inni generałowie organizują wojsko, a Kitszener z goryczą musi na to patrzeć, nie mogąc temu przeszkadzać?

— Botha żądał od Kitszenera całkowitej niezależności Transwalu od Anglii i zapłacenia długu powstałego przez wojnę. Na to Kitszener się nie zgodził. Generał French jedzie do Kapsztatu; ma być chorym. Anglicy w wtorek stracili 50 ciężko chorych, 30 umarłych, 8 zabitych, 20 rannych, 3 zabranych do niewoli. Burowie od soboty burzą kolej pod Kradoch. W nocy ani jednego pociągu nie mogą wysłać. Krüger twierdzi, że 24 000 Burów stoi w polu, pomiędzy nimi 7000 Holenderczyków z Kaplandu.

Podług najnowszych twierdzeń angielskiego ministra wojny wynoszą straty angielskie z całej wojny w zabitych i inwalidach 68 498 ludzi. W tej liczbie niema chorych i rannych, którzy leżą w lazaretach. Tych będzie może drugie tyle.

Burowie kpią też sobie formalnie z Anglików, i mają humor, którego by im pozazdrościć można. Oddział, złożony z 50 osób i 150 koni, poszedł do pewnej wsi. Burowie przysłuchiwali się z najzimniejszą krwią śpiewowi dzieci w szkole, potem poszli do kuchni i powiedzieli gosposiom, ażeby kawy nawarzyły. Wśród tego poszli do pokojów i grzecznie się umyli. Zasiedli następnie do stołu, zmówiwszy poprzednio modlitwę, zjedli z najlepszym apetytem poczciwe

[redacted]

znaczyło miasto pomiędzy innemi 400 marek jako zapomogę dla Sióstr miłosierdzia, oprócz tego 1500 marek na zakupienie sikawki i 300 metrów wężów gumowych. Zjazdowi kołowników, który się tu wkrótce odbędzie, przeznaczono 50 marek.

Miasto Racibórz zrobiło z spadkobiercami po właścicielu browaru Kaulu zamienny interes. Dla lepszego rozbudowania się otrzyma miasto od spadkobierców Kaula północno-zachodni narożnik ich posiadłości w objętości 257 metrów kwadrat. Oprócz tego odstąpią spadkobiercy miastu jeszcze kilkaset kwadratowych metrów, wszystkiego razem będzie 658 kwadratowych metrów. Kaulowie zaś otrzymają od miasta 695 kwadratowych metrów i to 695 metrów przy ulicy Ogrodowej na północ od posiadłości Piechnika. Resztę miasto zarezerwowało sobie.

Minister Miquel przyjedzie krótko przed Świątkami na Śląsk. Gdyby pragnął zawitać do Raciborza, powiadomimy Szanownych czytelników, ażeby mu się przyjrzeli.

Amatorom tychowskiego piwa donosimy, że książęcy browar z Tychów założy w Raciborzu filią.

Z Raciborza. Miejscowa Izba karna skazała kowala Adolfa Dziedziucha na 2 lata, robotnika Alojzego Deptę na 11 miesięcy, wypalacza cegieł Franc. Deptę na rok więzienia. Wszyscy pochodzą z kolonii Babie. Dnia 10 marca szedł robotnik kolejowy Pytlik z Nędzy z bratem i trzecim młodym człowiekiem do domu. W drodze napotkali powyżej skazanych. Z błahego powodu przyszło do sprzeczki, którą Pytlik pragnął załagodzić. Źle się jednak wybrał, bo Dziedzioch rozbił mu latarnię i wszyscy trzej dopadłszy uciekającego Pytlika zadali mu siedem ran nożem w plecy, jednę w głowę i przecięli mu prawy policzek. Silnej budowie ciała zawdzięcza Pytlik, że uszedł z życiem.

Racibórz. Dnia 21 maja o 4 godzinie po południu odbędzie się na targowisku bydlęcem ponowne wybieranie stadników, zdatnych do stanowienia.

W Ostrogu osiędzie na starość pensyonowany ks. prob. Edward Broll z Lubszy. Ks. prob. Broll urodził się w Brynicy w roku 1826 i już 45 lat zarządzał z pożytkiem duchownym dotychczasową swą parafią.

W Brzeziu zrewidowano nagle mieszkanie tamtejszego urzędnika pocztowego, ponieważ nadchodziły skargi, że sprzeniewierza rozmaite przesyłki. Znaleziono znaczną ilość niedoręczonych przesyłek pocztowych. Nieuczciwego urzędnika wzięto do śledztwa.

Kuchelna. Książę Lichnowski liczy dziś 82 lata. Mimo tych lat sędziwych trzyma się krzepko i podczas polowania, dopiero przed kilku dniami otwartego, ubił 24 jelenie.

W Ludgierzowicach w powiecie raciborskim napiło się $2^1/_2$ roku liczące dziecko górnika Myszki wódki, która była codzienną pocieszycielką matki jego i wkrótce potem umarło na otrucie się alkoholem. Matka postawiła flaszkę przez nieostrożność w miejscu dla dziecka dostępnem.

Z Prudnickiego. Zwiastowice. Przy naszej wiosce stał krzyż drewniany pochylony z niemieckim napisem z roku 1866. Na tem miejscu stoi teraz nowy kamienny wspaniały krzyż z polskim napisem: „Jezus, Marya i Józef, bądźcie nam na pomocy przy skonaniu śmierci! Patrz duszo moja, coś uczyniła, gdyś Chrystusa Pana, naszego Odkupiciela, na krzyż włożyła“. W niedzielę, dnia 5 maja po nieszporach został krzyż poświęcony. Fundatorem jest młynarz p. Baron. Za to niech mu Bóg wynagrodzi.

Z Łącznika. Najprzewielebniejszego ks. Biskupa Marxa z Wrocławia przyjmowano tu również wspaniale, jak w Białej. Wszystkie domy w głównej ulicy były pięknie zielenią przy[redacted]. Najpiękniej przedstawiały się kościół [redacted] Około 60 pięknie ubranych jeźdźców [redacted]h oczekiwało ks. Biskupa milę przed [redacted]m. Przy pierwszej bramie tryumfalnej [redacted] Biskupa uroczyście ks. prob. Wojski [redacted] duchowieństwa. Dziewczynka w bieli [redacted]ks. Biskupa w pięknych słowach po [redacted] wręczyła mu bukiet. Wśród śpiewu [redacted]oże chwalimy“ ruszył cały pochód do [redacted]gdzie po przywitaniu ks. Biskupa od[redacted]m hymnu „oto kapłan wielki“ nastą[redacted]mowa ks. Biskupa. Jakże nam się [redacted]wało, gdyśmy z ust tego Dostojnika [redacted]o usłyszeli przywitanie w naszym oj[redacted]ęsyku. W poniedziałek nastąpiło uro-

czyste nabożeństwo, po nim było bierzmowanie. O 5 godz. opuścił ks. Biskup gminę.

Pszczyna. W ubiegły wtorek spaliło się księcie pszczyńskiemu 3000 mórg lasu i zagajenia z drzewami od 30—100 lat liczącemi. Energicznym usiłowaniom leśniczych i robotników zawdzięczać należy, że pożar nie przybrał większych rozmiarów. Aresztowano pewnego robotnika, podejrzanego o podpalenie.

W Chrościcach w powiecie opolskim umarł ks. dziekan Lipiński. Nieboszczyk urodził się 11 sierpnia 1841 roku w Żorach, kapłanem był od roku 1868, proboszczem w Chrościcach od 1884 roku.

Berlin. W środę rano około 5 god. usłyszał mieszkaniec pewien przy ulicy jerozolimskiej nr. 42 szczególny szelest. Zdziwiony nadsłuchiwał przez chwilę. Nagle wypadło drzwiami od składu pewnego złotnika trzech mężczyzn z ciężkim kuferkiem w ręku, i poczęło zmykać. O przytrzymaniu ich nie było mowy, tem więcej, że miasto o tej godzinie było jeszcze puste. Później przekonano się, że złodzieje zamierzali skraść towaru za 80 tysięcy mrk. Kuferek, w którym było mnóztwo drogocennych klejnotów, porzucili przy drodze. Widać, że im wolność była milszą, jak te tysiące, które popakowali do tego kuferka.

Rozmaitości i żarty.

— Najdziwniejszą wioską na świecie jest Caracross, na jednej z wysp zachodniego wybrzeża Irlandyi. Liczy ona 17 domostw, a wszystkie zrobione ze szczątków okrętów, które ocean na brzeg wyrzucił. Jeden z tych domków składa się ze szczątków okrętu „Frondy“, zaginionej w 1749 r. Ta wyspa przedstawia jeszcze drugą osobliwość. Kartofle kopią tam łopatami z drzewa kosztownego, koryta wyciosane są z mahoniu. Wszystko to wyrzuca na wierzch morze, chłostające nieustannie te wybrzeża.

— Życie — za tajemnicę spowiedzi. O znamiennym zajściu donoszą z Paryża. Przed siedmiu laty został w Laval (Mayenne) młody kapłan, ks. Bruneau, ścięty, ponieważ miał zamordować i okraść proboszcza w Etraines, u którego był wikarym. Teraz donoszą, że gospodyni zamordowanego proboszcza na łożu śmiertelnem zeznała, iż ona zamordowała swego chlebodawcę, wikary zaś o tem wiedział, ponieważ się mu wyspowiadała, wiedząc, że milczeć musi. Donoszą o tem gazety liberalne.

— Toast. Pan Samuel Kohn kupił na subhaście wieś, i jako „szlachcic“ jedzie w sąsiedztwo z wizytami. Jeden z sąsiadów, p. Łabędzki, wyprawia swoje imieniny i jako grzeczny gospodarz zaprasza p. Kohna do stołu, do którego właśnie towarzystwo było zasiadło. Posypały się mówki i toasty, nassamprzód poważne, potem dowcipne, na koniec p. Kohn, który z widocznem zadowoleniem słuchał mówek, zadzwonił w kieliszek i powstawszy, powiedział taki toast: „Mocne jest drzewo, aber mocniejsze jest żelazo, bo żelazo drzewo przepiłowywuje. Mocne jest żelazo, aber jeszcze mocniejsze jest ogień, bo ogień żelazo roztopowuje. Mocne jest ogień, aber jeszcze mocniejsze jest woda, bo woda ogień zatopywuje. Mocne jest woda, aber jeszcze mocniejsze jest łabędź, bo łabędź wodę przepływuje! Niech żyje pan Łabędzki! Wiwajt!“

Ruch w Towarzystwach.

Pszów. W niedzielę 19 b. m. odbędzie się zebranie Towarzystwa naszego o godzinie 4 po południu na sali Sobańskiego. Ponieważ jest to ostatnie zebranie przed rocznicą, przeto uprasza się członków o punktualne i liczne przybycie.

Zarząd.

Suche drzewo
na opał we wszystkich klasach sprzedaje
Schweda,
Adamowice.

TANIO!
Drzewo opałowe.
ma na sprzedaż każdodziennie w różnych klasach
Franciszek Klima
w Babicach.

Schutzengel-Apotheke

Trade Mark. Registrir.

desA.THIERRYin PREGRADA

Czemu Pan cierpisz?

skoro Pan masz widoki pewnego wyleczenia wszelkich, choćby i nader zastarzałych ran wszelkiego rodzaju i skoro Pan możesz prawie zawsze uniknąć każdej bolesnej i niebezpiecznej operacyi przez użycie aptekarza A. Thierry jedynie prawdziwej

maści rośliny centyfolii
farmac. austr. Ed. V. num. 214

Całe archiwum świadectw ze wszystkich krajów świata posiadam w oryginale.
(Należy dobrze zważać, ażeby na każdym słoiku wypaloną była **powyższa marka ochronna**, gdyż tylko wtedy jest **maść prawdziwą**.

Przed bezwartościowemi naśladownictwami chroni najpewniej sprowadzanie towaru wprost ze źródła. Słoik franko kosztuje 2 marki, 2 słoiki franco 3 marki. Tylko za poprzednią zapłatą. Przyjmuje się wszelkie pieniądze. Gdzie niema składu, tam należy zamawiać wprost i adresować: An die **Schutzengelapotheke und Balsamfabrik** des **A. Thierry** in **Pregrada** bei Rohitsch-Sauerbrunn. Prospekty darmo i franco.

Księgarnia Katolicka w Poznaniu wydała i poleca:
Najpiękniejszą Książkę do Nabożeństwa p. t.:

Kwiat Nabożeństwa

czyli Modlitwy św. Gertrudy i Mechtyldy

objawione tym świętym siostrom przez Pana Jezusa i Matkę Boską.
Zebrał i opracował Ojciec Marcin Kochem, kapucyn.

Dzieło to jest rzeczywiście Kwiatem wszystkich modlitw, jakie wogóle wydane były, co poświadcza przedmowa autora, który pisze: „Sądzę też, że miłą Bogu rzecz spełnię, jeżeli wszystkie te słodkie modlitwy, które Chrystus wyjął z głębi Bóstwa Swego i których nauczył ustnie obie siostry, zbiorę i ułożę z nich książeczkę do nabożeństwa. Nie przeczę, że ludzie święci napisali wiele modlitw nabożnych, wszelako mniemam, że powiesz ze mną: cenię wyżej modlitwę, ułożoną przez Boga samego, aniżeli tę, którą napisał Święty; bo gdzież chcesz znaleść modlitwy więcej nabożne, słodsze i bardziej pocieszające od tych, które w Sercu Chrystusa samego osłodzone i w ustach jego świętych uświęcone zostały. Ztąd też skoro zobaczysz że modlitwę tę Chrystus objawił, to pamiętaj, że nie ułożył jej człowiek ale Bóg sam i dla tego wymawiaj jej słowa z większem nabożeństwem."

Książka ta jest średniego formatu 12 cm. długa, 8½ cm. szeroka i 3 cm. długa. Obejmuje 768 stronnic. Z aprobatą kościelną.

Ceny na białym papierze:		Ceny na welinowym papierze:	
Płótno brzeg czerwony	1,50	Safian szorstki b. złoty	6,00
Płótno brzeg złoty	2,00	Safian gładki b. złoty	7,00
Skóra brzeg czerwony	3,00	Safian szorstki watowany	9,00
Skóra brzeg złoty	3,50	taż oprawa z rzemykiem	10,00
		Safian gładki watowany	11,00

Zameczek przybija się do każdej oprawy za cenę 50 fen. Na portoryum uprasza się dołączyć 20 fen. Należytość nadsyłać przekazem pocztowym do **Księgarni Katolickiej**, Poznań, Rynek 53.

Na wesoła

polecam moje bardzo dobre likiery, i dobre wino litr po 80, 85, i 40 fen., bardzo dobry Koniak 2 marki litr.

Karol Heimann

fabryka likierów i skład pierza.
Racibórz na Bozacu
dawniej Kutscha.

Niech żyje!

Najlepszy toast polski
zawierający **198 przemówień** na rozmaite uroczystości wraz z wskazówkami dla mówców.
Za **70 fen.** przesyła franko
„KATOLIK", Bytom G.-Ś.
(Beuthen O.-S.)

Na wesoła

polecam moje znane z dobroci LIKIERY i dobre WINO po 35, 40 i 50 fen.

Dobry delikatny KONIAK po 2 mk. kwarta.

Cwiartka dobrego piwa białe i czarne 4 marki.

Max Böhm,
fabryka likierów,
RACIBÓRZ, ul. Odrzańska.

Jako najlepszy podarek polecamy
Podręcznik do domowej nauki
Religii św.
rzymsko-katolickiej.

Krótko.	Nauka czytania.	Łatwo.
Historya św.		Katechizm.
Całkowicie	Pieśni.	Tanio.

Cena 50 fen.
(już w oprawie), a 60 fen. z przesyłką pod opaską.
Nabyć można
w Ekspedycyi
„Nowin Racib."
Racibórz—Ratibor.

Ważne dla Rodaków!

Dnia 18 maja br. jest do nabycia na przymusowej sprzedaży w sądzie okręgowym w Koźminie

„HOTEL du Nord"

składający się ze ślicznego **ogrodu, lokali, dużej sali** (na której się odbywają: koncerta, przedstawienia teatralne i wszelkie zebrania) **i kręgielni** — wszystko oświetlone acetylenowem światłem.

Bliższych wiadomości udzieli za nadesłaniem znaczka pocztowego na odpowiedź

kupiec S. Podlewski w Koźminie.

KATOLIK
w
Bytomiu G.-S.
(Beuthen O.-S.)

wydał i rozsyła odwrotnie:

Zbiór wszystkich praw cywilnych
czyli **Kodeks cywilny,**
który wszedł w życie od 1 Stycznia 1900 w całem cesarstwie niemieckiem. Każdy powinien posiadać tę książkę, ponieważ mieści ona przepisy co do wszelkich cywilnych spraw prawnych, jakie tylko kto mieć może. Kodeks w języku polskim stanowi poważną księgę i zawiera 469 stron a kosztuje w oprawie i z wolną przesyłką
tylko 1 mk. 50 fen.

Polecam się Szan Publiczności do wykonywania

trwałych mebli

oraz wszelkich robót stolarskich.
Ceny umiarkowane. **Długoletnia gwarancya.**

Jan Jasny, mistrz stolarski,
Racibórz, ul. Solna (Salzstr. 12).

Kto chce znać prawo
o zabezpieczeniu na starość i słabość,
niech nabędzie za 40 fenygów świeżo wydaną książkę o tem zabezpieczeniu ułożoną przez znanego posła ks. profesora **Hitzego**, a po polsku wydaną przez „Katolika" w Bytomiu.
Książka zawiera najnowsze przepisy, znakomite wskazówki i praktyczne rady tak dla pracodawców, jak i zabezpieczonych. Kto zna przepisy prawa, łatwiej zdoła się wystarać o rentę.
Pisać należy po tę książkę pod adresem:
„KATOLIK", Bytom (Beuthen O.-S.)

Oferta

Wszędzie praw. dozwolona!
Przyszłe ciągnienie 15 Maja
Corocznie 14 ciągnień, z tego dwa ciągnienia bezpłatne.
Zmienne główne wygrane w markach:
180000, 105000, 102000. 90000, 45000, 30000, 25000, 17000, 12000 itd.
Każdy los 1 wygrana
polecają złożone z 100 członków stowarzyszenia losów, wydawane seryami.
40000 losów i 40000 wygranych! Miesięczne składki 4 marki
za udział i ciągnienie. Zgłoszenia przyjmuje:
Ph. KLOTZ, Frankfurt n/M. Nr. 157.

Ostatnia.

Wszędzie prawem dozwolone!

Dn. 15 Maja
następne wielkie ciągnienie
12 ciągnień w roku i 2 ciągnienia bezpłatne.
Wśród takowych naprzemian główne wygrane w markach:

180000	Każdy los pewną wygraną gwarantują stowarzyszenia losów udziałowych złożone z stu udziałów.
105000	
102000	
90000	
45000	
30000	40000 losów i 40000 wygran! „Gotówką" wpłaty 4 mrk. od ciągnienia i udziału.
25000	
17000	
12000	
itd.	

Przystąpić można każdego czasu bez dopłaty.
Zgłoszenia przyjmuje
O. KRÜSEL, Nr. Berlin SO. 36.

Bardzo rzetelny udział.

BANK LUDOWY

w RACIBORZU (Ratibor O.-S.)
ul. Panieńska 13. Jungfernstr. 13
przyjmuje wszelkie kapitały i oszczędności, począwszy od **1 marki** i płaci od nich:
3% za trzydniowem
3½% za miesięcznem
4% za ćwierćrocznem
wypowiedzeniem.

Zamiast więc w domu trzymać pieniądz, gdzie leży bezużytecznie i łatwo zaginąć może, najlepiej pomieszczać go w naszym banku, gdzie jest i bezpieczny i powiększa się.

Każdą najdrobniejszą oszczędność przyjmuje się z równą chęcią jak i największą.

Procent w banku naszym jest **najkorzystniejszy**

BANK LUDOWY
Racibórz,
Eingetr. Genossenschaft mit unbesehr. Haftpflicht

Rzetelne - Baczność - zabezpieczenie.

Dobry, korzystny a tani sposób dla każdego jest, dać sobie wszystko zabezpieczyć na przypadek nieszczęścia.

Dla tego pozwalam sobie Szanownym Gospodarzom donieść, że objąłem agenturę

zabezpieczenia (Versicherung)
na domostwa, inwentarz i na bydło,
zwłaszcza konie, bydło rogate, świnie i t. d.

A więc proszę się do mnie zgłosić, a każdego moją doradą zadowolnię.

Jan Wawerla,
skład towarów kolonialnych, tabaki i cygar,
Ostróg, za mytem, szosa Rudzka.

Koperty, karty wizytowe itd.

wykonuje tanio i jak najprędzej.
drukarnia „Nowin Raciborskich".

Redakter odpowiedzialny: Dyonizy Kowalski w Raciborzu. — Nakładem i